WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY. HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Dnia 5 Listopada 1885 roku. № 44 24 Października (5 Listopada) 1885 r.

Artele w Rossyi.

(Dokończenie.—Patrz Nr. 43).

Atrybucye starostów w ogóle są bardzo obszerne: posłuszeństwo dla nich jest jednym z podstawowych warunków istnienia artelów, wszelkie ubliżenie ma być karane surowo, jeżeli nie gotówką, to czynnie, a cały artel w wymierzeniu kary go popiera. Obok władzy starostowie mają zapewnione niejakie materyalne korzyści, szczególniéj w artelach nowszéj kreacyi. Zakupy czynione na potrzeby artelu i wynajem postronnych ludzi do pomocy w robotach, w razie porozumienia starosty z pisarzem, drugim organem zarządu, zapewnić mu może także dodatkowe korzyści, niezawsze prawe. Sowicie też opłacani są starostowie w artelach najemniczych przez przedsiębierców. Czas piastowania władzy starosty jest bardzo różny, czasem i kilka miesięcy nie przetrwa, gdzieindziéj i kilka lat.

Kontrollę nad czynnościami władzy wykonawczéj, czyli starostów, do których między innemi należy rozporządzanie groszem wspólnym na zakupy żywności i inne, w artelach dawniejszych spełnia przez ogół wybierany pisarz, lub specyalnie do tego delegowany członek artelu. W nowszych, mających obszerniejsze zadanie wybiera się umyślnie rada rewizyjna, a w tych, do których ziemstwo zaforszusuje jakie fundusze, aż do ich spłaty, to ostatnie wymusza delegacya do sprawdzenia stanu rachunkowego.

Ogólne zebranie członków artelu, w nowszych szczególniéj, stanowi rzeczywisty legalny organ władzy wykonawczéj. W niektórych artelach, jak np. petersburskich, zebrania te bywają dwojakie: małe przed obrazem codziennie rano przed wyjściem do roboty i wieczorem po powrocie z niéj, i wielkie kilka razy do roku. Obecność na pierwszych dla każdego członka artelu jest przymusową, na wielkich przeglądane są rachunki i dokonywany podział zarobków, jako też wybory zarządu. Do prawomocności postanowień tych ostatnich potrzebną jest pewna liczba członków, najczęściéj dwie trzecie ogólnego składu artelu.

Artel na jakikolwiek przeciąg czasu ograniczony, przedstawia się nie jako przypadkowy stosunek kilku lub kilkadziesięciu osób, lecz jako związek, którego każdy członek ma przed sobą do spełnienia pewne warunki. Stawiając te warunki stowarzyszonym, artel wkłada na nich jednocześnie odpowiedzialność za niewykonanie i we własnym interesie karci ich czyny, mogące paraliżować postęp pracy i narażać związek na złą reputacyę. Cały szereg środków karcenia używanych po artelach przekonywa, że środki te pobłażliwemi nie są. Rodzaj ich układa się do poziomu wykształcenia ludzi składających artel; za czém idzie, że w artelach dawniejszych są w użyciu przeważnie kary cielesne, w nowych pieniężne.

Za mniejsze przewinienia, jak niestawienie się do robót, lub spóźnienie na takowe, niedbałość w pracy i pijaństwo, wymierzane są kary pieniężne od kilkudziesięciu kopiejek do kilkuset rubli. Za większe jak: nieposłuszeństwo, fałszywe skargi, życie nieporządne i t. p. relegacye czyli wykluczenia z artelu, które to ostatnie zazwyczaj uchwala ogólne zebranie, a może być ono czasowe, jeżeli winny szkodę zrobioną artelowi powróci, albo na zawsze w razie przeciwnym.

Kary wymierzają starostowie lub ogólne zgromadzenie artelu. W artelach samoistnych dawniejszéj organizacyi, postanowienie starosty, skazujące winowajcę na karę cielesną, bywa wykonywane z całą gotowością przez stowarzyszonych. Artele bowiem takie, jak twierdzi p. Isajew, przenika duch ślepego posłuszeństwa dla władzy i każdy ich członek wie przedewszystkiém o tém, że gdy słowo rzeknie starszy, artel stanie jak jeden człowiek, i takie zada cięgi nieuległemu, że mu się na zawsze głupstw odechce.

Wiele arteli posiłkuje się w pracy najemnikami, a mianowicie te, których ilość roboty w pewnych porach roku znacznie się zwiększa, tak, że praca związanych artelów do ich dokonania wystarczyć niemoże. Ale najemnicy ci do udziału w zyskach artelu nie są dopuszczeni, tylko płatni za dzienną robotę. Niektórzy publicyści za cel tego wynajmu w innych okolicznościach, upatrują dążność wyłamywania się od pracy słabych członków artelu, czyli przewagę kapitału przez artelszczyków przy zawiązaniu składanego.

Za wszelkie zobowiązania co do robót, artele odpowiadają *solidarnie*, na pewność czego wiele artelów giełdowych posiada specyalne kapitały, których wysokość dochodzi niekiedy do 40,000 rubli. Artele niezamożne, zobowiązania swoje poręczają zobopólną pracą i orzekają to wyraźnie w zawieranych umowach. Solidarna ta odpowiedzialność członków artelu, stanowi jedną z charakterystycznych cech tego rodzaju związków.

Większość arteli składa pewne fundusze już to na zakup żywności i materyałów potrzebnych do prowadzenia przyjętego na się przedsiębierstwa, już to na zabezpieczenie przyjętych na siebie obowiązków do wykonania, już też na cele dobroczynne, mianowicie na wsparcia i rozmaitego rodzaju ofiary. Pomimo to wszakże artele nie tak łatwo uzyskują kredyt, a w razie otrzymania, okupywać go muszą ogromnemi ofiarami z pracy na rzecz dającego, szczególniéj zaś ma to miejsce w guberniach północnych i syberyjskich, gdzie artelszczyki, na kredyt uzyskawszy narzędzia pracy, stają się niejako niewolnikami kapitulisty, który im kredytu udzielił.

Czysty dochód osiągnięty przez artel, po strąceniu wydatków, dzieli się o ile możności po równi między członków, wyjąwszy w razach niejednakowego udziału członków w robotach i różnorodnéj natury ich obowiązków, jako też w razie nierówności włożonego w artel kapitału. Nieprzeszkadza to wszakże członkom artelu, na własną rękę pobierać dochód z zarobków, jakie im należenie do artelu nastręcza, ale które przedmiotem artelowego przedsiębierstwa nie są.

Prawodawstwo do artelów zachowuje się bardzo liberalnie: ważniejsze są wprawdzie koncesyonowane przez władzę, a ich samorząd wewnętrzny choć poniekąd ograniczony, nie jest pozbawiony samodzielności; prócz tych wszakże znajduje się znaczna ich liczba, które koncessyi nie potrzebują i stoją po za obrębem wszelkich juryzdykcyj, rządzone prawami obyczajowemi; jedném słowem artele są jedyną narodową formą stowarzyszeń, za które w Rossyi prawodawstwo niekoniecznie koncessyi wymaga.

Wpływ artelów na społeczeństwo bezwarunkowo jest dodatni; dosyć znaczne, bo zwykle kilkusetrublowe zarobki, jakie ich

członkowie osiągają, w ogóle tymże ludziom w artelu do karności zaprawionym, służą ku dobremu. Pochodzący ze stanu włościańskiego i którzy nie zerwali stosunku swego z rolą, wkładają grosz zaoszczędzony w gospodarstwa; inni obracają go na polepszenie swych mieszkań, urządzeń domowych, starają się lepiéj żywić, odziewać, mają większe staranie o wychowanie swych dzieci, słowem, cechuje ich widoczna przezorność i dbałość. Członkowie artelów po większych miastach używają opinii ludzi pracowitych, trzeźwych i z pewnym stopniem rozwinięcia umysłowego. Prace podejmowane wspólnie, przy solidarnéj odpowiedzialności zdolne przezwyciężyć trudności dla jednostki niedostępne, wykształca samopoczucie, energię i wiarę w siebie; szlachetny to wpływ idei stowarzyszeń, po za artelami przez prawodawstwo tłumionéj w Rossyi.

Z tém wszystkiém, publicyści zastanawiający się nad artelami w Rossyi, nie prorokują im bynajmniéj rozwoju działalności w sferze przemysłu. Faktem jest bowiem, że w większych ogniskach prac przemysłowych, nie znajdują one dla siebie zastosowania. Za ich inicyatywą i wyłącznym udziałem nie zorganizował się żaden zakład fabryczny, żadna droga żelazna, żadne większe przedsiębierstwo. Coraz szerszy zaś rozwój towarzystw akcyjnych, ściągających ku sobie całe massy posiadaczy drobnych kapitałów, tym związkom pracy, zazwyczaj bardzo ubogim w kapitał, stanowczą walkę wypowiada.

Gdy artele dawniejszego pochodzenia nie znajdują na zachodzie Europy rodzaju stowarzyszeń, z któremi dałyby się porównać, organizacya nowszych arteli, aczkolwiek nader często, wbrew zasadzie samopomocy stowarzyszeń Szulce-Deliczowskich, z góry przez ziemstwo funduszem zasilana, z tém wszystkiém wzoruje się na stowarzyszeniach niemieckich.

W ogóle, zdaniem pana Isajewa, artele, ten zabytek narodowy z czasów przed oswobodzeniem pracy, pozostawione samym sobie, prędzéj lub późniéj upadną, jeżeli nie weźmie je w opiekę władza państwowa, ziemstwa i osoby prywatne.

Od władzy państwowéj mianowicie potrzebaby ulegalizować ich organizacyę i dostarczyć tym związkom pracowników, kredytu, w instytucyach kredytowych państwowych, aby je oswobodzić z pod jarzma wyzyskujących entreprenerów, kapitalistów. Ziemstwa i zarządy miejskie z blizka znające warunki ekonomiczne miejscowe, i rozumiejące czego każda gałąź pracy potrzebuje, niemało także przyczyniaćby się mogły już to przez pożyczki, już przez zachęty do podtrzymania i rozwoju właściwych stowarzyszeń pracowników w danéj okolicy lub miejscowości. Wreszcie osoby prywatne powinnyby chętną nieść pomoc artelom, do objaśnienia ich w urządzeniu własnéj rachunkowości, na czém wszędzie prawie artele szwankują.

Taka w głównym zarysie jest treść pracy p. Ignacego Świętochowskiego, która zapoznając nas z przedmiotem, dotąd szczegółowiéj w języku naszym nietraktowanym, skłoniła nas do niniejszego z niéj sprawozdania.

Szczepienie wścieklizny.

Posiedzenie akademii nauk w Paryżu odbyte w dniu 26 października będzie stanowiło epokę w umiejętności. P. Pasteur złożył na niém dowód, że leczy ludzi dotkniętych wścieklizną. Straszna ta choroba, grożąca okropnemi cierpieniami i nieuniknioną śmiercią ludziom nią dotkniętym, stanowczo pokonaną została metodą uczonego Francuza.

P. Pasteur stwierdził, że oddawna szczepienie wścieklizny czyniło postępy raczéj naukowe niż praktyczne. Na 20 psów wziętych pod doświadczenie, 15 do 16 stawało się nieprzystępnemi wściekliznie, poddawano je obserwacyi, dłuższéj nad trwanie dojrzewania jadu zaszczepionego (inkubacyi) i przeciągającéj się do czterech miesięcy. Ta metoda nie nadawała się do zastosowania na razie, a właśnie o to chodzi w wypadkach ukąszenia. Trzeba było wynaleźć metodę doraźną, przedstawiającą pewność zupełną, wprzód zanim się odważono zastosować ją do człowieka. Otoż po niezliczonych doświadczeniach dokonanych na psach, p. Pasteur doszedł do takiéj metody: Za pomocą trepanacyi zaszczepia się psu wściekliznę; choroba objawia się po 15 dniowéj inkubacyi. Potém szczepi się jad z jednego psa na drugiego, z drugiego na trzeciego i tak daléj. Czas potrzebny na inkubacyę, po dwudziestu do dwudziestu pięciu przejściach, redukuje się do dni dziesięciu, i w tém stadyum utrzymuje się przez piętnaście przejść następnych. Potém dochodzi się do tego, że na inkubacyę wystarcza ośm dni; to stadyum trwa znów dość długo, aż nareszcie osiąga się ten rezultat, że na inkubacyę wystarcza sześć dni a nawet mniéj. Serya tych szczepień trwała od listopada 1882 roku, przy wyłączném użyciu jadu królików zdechłych na wściekliznę. W ten sposób uzyskano jad zupełnie czysty i identyczny. Jeśli od szpiku zwierząt dotkniętych wścieklizną oddzielimy włókna długie na kilka centymetrów i wystawimy je na działanie powietrza suchego, jad ulatnia się z nich prędzéj lub późniéj, stosownie do stopnia temperatury. Ztąd sposób uczynienia psa doraźnie nieprzystępnym wściekliznie. Do flaszki osuszonéj za pomocą środków chemicznych, wkłada się szpik królika zdechłego na wściekliznę. Bądź to za pomocą wstrzykiwań podskórnych, bądź za pomocą trepanacyi, zaszczepia się psom ten szpik, rozpuszczony w cienkim rosole. Operacya ta powtarza się co dwa dni ze szpikiem coraz świeższym. W ten sposób dochodzi się do szczepienia jadu gwałtownego. Sześćdziesiąt psów uczyniono w ten sposób nieprzystępnemi wściekliznie.

Dnia 6-go lipca r. b. przyszło do pracowni Pasteur'a przy ulicy Ulmskiéj troje ludzi, rodem z Alzacyi: mężczyzna w wieku dojrzałym, p. Wohl, dziecko dziewięcioletnie, Józef Meister i matka jego. Dwaj pierwsi pokąsani byli przez psa wściekłego; ale Wohlowi nie groziło żadne niebezpieczeństwo i wrócił do domu. Dziecko z matką zostało. PP. Vulpian i Granger przyszli obejrzeć chorego; stwierdzili na nim istnienie czternastu ukąszeń tak silnych, że dziecko musiało dostać wścieklizny. Śmierć jego była nieuchronna. Wtedy p. Pasteur zdecydował się zastosować doń swoją metodę na psach doświadczoną. Dnia 6-go lipca, o godzinie 8-éj wieczorem wstrzyknięto dziecku pół szprycki Pravatza napełnionéj szpikiem królika zdechłego na wściekliznę. Dnia 7-go lipca o 9 éj rano użyto szpiku czternastodniowego, i przez dziesięć dni z rana i wieczorem wstrzykiwano takową dozę szpiku coraz świeższego, począwszy od czternastu aż do jednodniowego. Jednocześnie dokonywano tejże saméj operacyi na królikach świeżych, które miały posłużyć do kontroli; po dzień 10 lipca szpik nie posiadał w sobie jadu, ale między 10 a 16 miał już jad w sobie i wścieklizna się objawiła. To stanowiło dowód, że po piętnastu dniach Meister miał zaszczepiony jad najgwałtowniejszy. Józef Meister został ocalony od następstw wścieklizny pochodzącéj z ukąszeń i wścieklizny zaszczepionéj, dla tego, że jad zaszczepiony był daleko gwałtowniejszy od jadu pochodzącego z ukąszeń. Od sierpnia p. Pasteur był już spokojny o dziecko; dzisiaj, w cztery miesiące po wypadku, Meister ma się wybornie.

P. Pasteur rozmaicie tłómaczy swoje doświadczenia. Odnośnie do metod stopniowego osłabiania jadów śmiertelnych sądzono, że pobyt szpiku w powietrzu suchém, osłabia jad, a wreszcie usuwa go zupełnie. W rzeczywistości zmniejsza się ilość jadu zawartego w szpiku, a nie słabnie jego siła. Możnaby więc zaczynać od szczepienia małych ilości szpiku, a następnie zwiększać je stopniowo.

Druga interpretacya wydaje się dziwną, ale zasługuje na uwagę. Zdaje się, że z wielu mikrobów wyradzają się materye, szkodzące własnemu ich rozwojowi; fakt ten obserwował p. Pasteur przy cholerze kurzéj. P. Pasteur zauważył, że najważniejszém jest rozwiązanie kwestyi odstępu czasu między ukąszeniem a początkiem leczenia. U Meistra odstęp ten wynosił półtrzecia dnia.

W tych dniach p. Pasteur rozpoczął leczenie piętnastoletniego chłopca, Jana Chrzciciela Judith, pokąsanego po rękach od sześciu dni. Jest to pasterz, który dnia 14 b. m. znalazł się bardzo odważnie. Duży pies, brzydko wyglądający, rzucił się na

małego pastuszka, towarzysza Juditha. Judith chwyta za bat i rzuca się na psa, który pieniąc się, szarpie na nim ubranie i chwyta go zębami za rękę. Judith prawą ręką roztwiera psu pysk, żeby oswobodzić rękę lewą; okręca rękę rzemieniem a psa zabija sabotem.

P. Pasteur oświadczył, że metoda jego z łatwością da się wprowadzić w praktykę; trzeba tylko utworzyć zakład, w którymby chowano króliki i od 1-go stycznia do 31 go grudnia utrzymywano wśród nich wściekliznę. W ten sposób będzie można otrzymywać jad coraz silniejszy; w końcu dojdzie się do tego, że inkubacya będzie potrzebowała tylko sześciu dni czasu; dziś potrzebuje ich jeszcze siedmiu. Według p. Pasteura, regularność, z jaką się objawia wścieklizna, jest zadziwiająca. Można oznaczyć prawie co do godziny chwilę, w któréj królik sparaliżowany zostanie. U królika bowiem wścieklizna objawia się zwykle paraliżem; wścieklizna gwałtowna wydarza się zaledwie dwa razy na sto wypadków. Najsilniejszy jad, jaki dotąd otrzymano z królika, wywołuje wściekliznę w przeciągu siedmiu dni. W każdéj chwili można otrzymać jad wścieklizny siły oznaczonéj, a operując ze szpikiem w temperaturze mniéj więcéj jednostajnéj, można wiedzieć, jaka będzie siła jadu; zależeć to będzie od czasu trwania suszenia szpiku. Będzie można przejść całą skalę, począwszy od szpiku bez jadu, aż do szpiku z maksimum jadu.

W skutek uwagi prezesa Akademii p. Bouley'a, p. Pasteur zamierza badać, jaką drogę obiera sobie jad w ciele psa, który, aby się stać nieprzystępnym wściekliznie, miał sobie wszczepioną wielką ilość jadu, którego bardzo mała cząsteczka wystarczyłaby, aby go przywieźć do wścieklizny. Chodzi o to, czy jad wchodzi w system nerwowy, czy pozostaje w mięśniach. Na wniosek barona Larrey'a Akademia umiejętności postanowiła zalecić Akademii francuzkiéj do nagrody młodego pasterza Juditha za jego bohaterską z psem wściekłym rozprawę.

Nafta kaukazka.

P. K. Zarębski w liście wysłanym dnia 13 października r. b. z Kerczu pisze do *Gazety Lubelskiéj* co następuje:

Najważniejszym, a zarazem najwięcéj rozpowszechnionym przemysłem południowéj Rossyi, jest eksploatowanie źródeł naftowych, o nim więc mam zamiar parę słów powiedzieć.

Rozwój przemysłu naftowego, zajmującego dziś tak ważne stanowisko w świecie handlowo-przemysłowym południowéj Rossyi, przez długi przeciąg czasu, z powodu nieinteresowania się nim przez zarząd państwa, jak również nadzwyczaj utrudnionéj kommunikacyi, leżał prawie zupełnie odłogiem i dopiero około roku 1870 rząd rossyjski, widząc, jak wielki napływ nafty amerykańskiéj wchodzi do kraju, wycofując w zamian znaczne kapitały za produkt, którego nieprzebrane pokłady znajdują się w obrębie państwa, począł poważniéj traktować tę kwestyę.

Dla zachęcenia prywatnych przedsiębierców do eksploatowania źródeł naftowych, zarząd państwa począł zbywać na warunkach bardzo dogodnych dla przedsiębierców, wszystkie te części ziemi, gdzie tylko istnienie źródeł naftowych przewidywane być mogło.

Nowonabywcy gruntów początkowo płacili nie więcéj nad 50 rubli za dziesięcinę, a ponieważ wydatki na odkrywanie źródeł, oraz niezupełnie dokładnegoczyszczanie nafty, z bardzo małemi kosztami były połączone, nowy zatém przemysł niewymagający wielkich kapitałów nakładowych, w krótkim przeciągu czasu opłacał trud przedsiębierców, a jednocześnie szybko ich wzbogacał.

Obecnie jednak okoliczności zmieniły się, cena nafty w Rossyi zmniejszyła się o 75%, co jest powodem, że dziś wielu eksploatujących naftę nietylko nie otrzymują zapłaty za produkt, ale zaledwie pokrywają siłę roboczą, zużytą przy dobywaniu produktu.

Cena ropy naftowéj w surowym stanie, na miejscu eksploatacyi w Baku sprzedaje się po 1¼ kop. za pud, gdy za też samą naftę oczyszczoną na rynkach płacą około 1 rs. 50 kop.; wynika ztąd, że dziś tylko ci przedsiębiercy robią dobre interesa, którzy potrafią zmniejszyć koszta oczyszczania ropy naftowéj, oraz jéj transportu na wszystkie rynki tak w kraju jak za granicę.

Firma braci Nobel, pierwsza pojąwszy warunki, pod jakiemi przemysł naftowy w Rossyi rozwijać się może, użyła wszelkich środków dla zawładnięcia niemal wszystkiemi rynkami naftowemi w Rossyi, i dziś prawie wszystka nafta używana w obrębie państwa pochodzi od téj firmy.

Firma ta na ułatwienie transportu wydała przeszło 20 milionów rubli, pourządzała rury z Bałachanu do Baku, przez które przechodzi nafta do miejscowych rezerwoarów, posiada obecnie kilkadziesiąt okrętów na Wołdze i morzu Kaspijskiém, kilka tysięcy własnych wagonów, specyalnie dla przewozu nafty urządzonych; oprócz tego w Baku, Samarze, Carycynie, Batumie i wielu innych miejscowościach pourządzała kolosalne rezerwoary, dla zlewania wielkiéj ilości nafty, a dziś stara się o pozwolenie przeprowadzenia rur z Baku do Batumu, co zapewne w niedługim przeciągu czasu nastąpi.

Właściciel firmy p. Nobel, rodem Szwed, postawiwszy się w takich warunkach, zajmuje pierwsze stanowisko na wszystkich rynkach naftowych w Rossyi, lecz stawszy się przyczyną upadku kilku pomniejszych firm, wywołał kilkakrotnie nieprzychylne odezwanie się prassy rossyjskiéj, jak również i stowarzyszenia technicznego w Petersburgu; bezstronnie jednak sądząc, musimy przyznać panu Nobel zasługę dostarczania taniego światła, a w niektórych okolicach i opału, co nie jest bez znaczenia dla biedniejszéj ludności państwa.

Przemysł naftowy na Kaukazie z każdym rokiem się powiększa, i gdy w roku 1875 wydobyto ropy naftowéj tylko 554,000, to w r. 1883 podług danych urzędowych wybrano nafty w surowym stanie 60.000.000 pudów; mimo jednak tak zwiększonéj ilości eksploatowanego produktu, sposób eksploatowania ropy naftowéj nie jest jeszcze udoskonalony, albowiem zaledwie ¼ część dobywanéj ropy naftowéj użytą być może na oświetlenie, zaś ¾, tak zwane odpadki naftowe nie mają właściwego zbytu, pomimo, że mogłyby być użytecznie spożytkowane jako dobry materyał opałowy, oraz na smarowidło i farby; obecnie z 45 milionów odpadków naftowych zaledwie 9 milionów zużytkowują, reszta zaś przepada bezużytecznie.

Najważniejszym warunkiem podnoszącym cenę nafty, jest utrudniona kommunikacya transportowa z Baku, i dla tego wielu przedsiębierców poszukiwało źródeł nafty bliżéj morza, a między innemi zawiązało się „Amerykańskie akcyjne Towarzystwo Standard,“ które po długich poszukiwaniach odkryło obfite źródła naftowe na brzegach morza Azowskiego, około miasta Noworossyjska, zkąd dobywaną naftę zbywają w surowym stanie po 23 kop. za pud.

Półwysep Krymski, kilkanaście lat temu również był badany przez jedno z towarzystw amerykańskich, które po wydaniu znacznych kapitałów nic nie odkryło i było zmuszone ustąpić. Straty amerykańskich kapitalistów nie wszystkich przedsiębierców odstraszyły, i w roku 1881 p. Pawłowicz, były agent rossyjskiego Towarzystwa zorganizował spółkę złożoną z 7 Francuzów, którzy z kapitałem 1½ miliona franków poczęli robić nowe poszukiwania na półwyspie Krymskim, w odległości najdaléj 5 wiorst od morza Czarnego i Azowskiego.

Spółka ta utrzymując biuro w Kerczu pod nazwą „Towarzystwo bezimienne nafty krymskiéj,“ wyassygnowała już drugie półtora miliona franków na robienie dalszych poszukiwań, lecz pomimo energicznego działania cztery lata upłynęło i nie przyniosło pomyślnych rezultatów. Nafty bowiem wydobyto stosunkowo bardzo niewiele, a mimo że gatunek jéj jest nierównie lepszym od kaukazkiéj i kupcy płacą na miejscu za ropę po 52 kop. za pud, odkryto jednak za małą ilość, aby można mieć nadzieję pokrycia choć w części kosztów nakładowych, dotychczas poczynionych.

W roku bieżącym na półwyspie Krymskim badane były miejscowości: Czongielek, Temesz, Karamisz i inne, lecz skutki badania nie zupełnie zadawalającemi się okazały.

Z tych więc powodów firma braci Nobel na Kaukazie nie ma powodów obawiania się konkurencyi, tembardziéj, że zagranica poczyna się więcéj interesować przemysłem naftowym w Rossyi i powstają tamże spółki mające na celu ułatwienie zbytu rossyjskiego naftowego produktu za granicą. Pierwsza taka spółka akcyjna zawiązała się niedawno w Berlinie pod nazwą „Deutsch Russische Naphta Import Gesellschaft in Berlin," z kapitałem zakładowym 1,500,000 marek.

W Marsylii również mają zamiar urządzić podobną spółkę, na którą już kapitały się zbierają.

ROZMAITOŚCI.

Ustawa leśna. W ministeryum dóbr Państwa opracowano już projekt nowéj ustawy leśnéj, mającéj na celu zapobiedz prowadzonemu dzisiaj ogólnie rabunkowemu gospodarstwu leśnemu. Dotychczas pod tym względem nie ma żadnych ograniczeń prawnych. Wydane w r. 1875 przepisy dla Królestwa Polskiego, mają na celu jedynie zabezpieczanie włościanom przyznanych im służebności, i dla tego zobowiązują do prowadzenia prawidłowego gospodarstwa leśnego, właścicieli tylko tych obszarów leśnych, na których ciążą służebności. Nowa ustawa leśna ma zadanie zupełnie inne, mianowicie ochronę lasów od zniszczenia i zachowania ich dla przyszłych pokoleń, obowiązywać będzie wszystkich właścicieli obszarów leśnych w Państwie, bez względu na to, czy te znajdować się będą w posiadaniu towarzystw lub instytucyj, czy w ręku osób prywatnych. Za wzór przy układaniu projektu nowego prawa przyjęto prawodawstwa zagraniczne, mianowicie: francuzkie, niemieckie, włoskie, austryackie i belgijskie. Podług tych wzorów, ustawa dzieli wszystkie lasy w Państwie na dwie kategorye, mianowicie: a) na takie, które bezwarunkowo podlegają zachowaniu i b) na takie, które mogą być eksploatowane przez ich właścicieli, lecz tylko z zachowaniem ustanowionych przepisów. Do pierwszéj kategoryi zaliczają się lasy, chroniące mechanicznie od różnych niebezpieczeństw i szkodliwych wpływów fizycznych, a mianowicie: przeszkadzające rozszerzaniu się piasków lotnych; broniące od zawiei wsie, miasta, drogi żelazne i pola; zabezpieczające brzegi rzek spławnych, kanałów i źródeł i t. p. Cięcie takich lasów będzie bezwarunkowo wzbronione, o ile na skutek starań miejscowych władz skarbowych, gminnych lub osób prywatnych uznaném to będzie w widokach ogólnego pożytku za niezbędne. Wszystkie lasy, zaliczone do drugiéj kategoryi, wolno będzie ciąć właścicielowi podług ustanowionych przepisów, z warunkiem zadrzewienia przestrzeni wyrąbanych, na co obowiązany będzie złożyć w urzędzie leśnym skarbowym kaucyę w wysokości niezbędnéj na zadrzewienie wyrąbanéj przestrzeni.

Kanianka w koniczynie. Z tegorocznych badań tutejszéj stacyi doświadczalnéj nasion okazało się, że w przesyłanéj do oceny koniczynie coraz częściéj i coraz więcéj znajduje się kanianki. Na 146 prób koniczyny czerwonéj, poddanych ocenie, było z kanianką 67 prób, t. j. 46 prc., w przeszłym roku na 119 prób zawierało kaniankę 26 prób, a więc tylko 26 prc. W 1 kilogramie nasienia znaleziono najmniéj 4, średnio 2,072 ziarn kanianki. W jednéj próbie wykryto w jednym kilogramie ogromną ilość, gdyż 90,000 ziarn owego pasożyta, czyli że w jednym centnarze koniczyny było około 4½ miliona ziarn. Na 8 prób koniczyny szwedzkiéj było z kanianką 5 prób, t. j. 62 prc. W jednym kilogramie znaleziono najmniéj 20, średnio 6,695, najwięcéj 53,333 ziarn. Koniczyna szwedzka zanieczyszczona kanianką nie ma dla rolnika żadnéj wartości, niepodobna jéj bowiem oczyścić z powodu równéj wielkości nasienia. W tymoteuszu znajdywano także kaniankę; na 24 próby było 6 prób, t. j. 25 prc. z kanianką, w 1 kilogramie było średnio 211 ziarn. Tymoteusz wysiewa się często, jak wiadomo, razem z koniczyną czerwoną jako mieszankę; po omłocie, przesiewa się go sitami, przyczém kanianka odchodzi razem z drobném nasieniem tymoteuszu. Coraz częściejsze pojawianie się kanianki w polu winni rolnicy po części przypisać samym sobie. Jednym z najgłówniejszych środków zaradczych przeciwko rozpowszechnieniu się kanianki, jest niewątpliwie użycie do siewu nasienia czystego. W tym celu przed wysiewem lub przy zakupnie należy przekonać się za pomocą ścisłych prób o czystości samego nasienia, i nie wysiewać nigdy nasienia chociażby tylko kilka ziarnek kanianki zawierającego. Nasi rolnicy za mało o tém pamiętają, ztąd też i kanianki coraz więcéj.

Sprawozdanie tygodniowe

Giełdy zbożowéj w Gdańsku.

Gdańsk dnia 31 października 1885 r.

Pogoda na przemian dżdżysta i wilgotna, to sucha.

W Ameryce w ciągu ostatniego tygodnia ceny się podnosiły i spadały, w ogóle jednak nastąpiła zniżka o ½ ct. Pszenicę płacono loco 95½ ct., na grudzień 97½ ct. Mąka bez zmiany. Zapasy tamtejsze powiększyły się o 500 b. i stanowią obecnie 45,700,000 buszli. Wywóz do Europy wynosił 125,000 kwr.

W Anglii tendencya handlowa na pszenicę nietylko się nie polepszyła, lecz przeciwnie zdawała się słabnąć. Sprzedający musieli wciąż żądania swe zniżać. Importowano tam 192,820 kwr. i jest nadto w drodze 1,368,000 kw. pszenicy.

Na tutejszéj giełdzie ceny były zbyt chwiejne i w rezultacie takowe na wszystkie gatunki pszenicy spadły o 3 mr. na beczce. Dowóz mieliśmy dość obfity i obroty wynoszą przeszło 300 wag. Płacono za krajowe ziarno od 135—148½ mr., za polską pszenicę od 122, 126 do 136—141 mr., za rossyjską wadliwą 107—110 f. 102 mr., porośniętą 117 f. 116—118 f. 123, czerwoną 122—126 f. 125—128 mr., lepszą 129=130 mr., banatkę 128 f. 136 mr., łagodnie czerwoną 124—128 f. 129—133 mr., jasną 121 f. 130 m., pstrą 123—126 f. 130 m., jasno-pstrą 126 f. 133—134 mr. Pud 100—109 kop.

Żyto w podaży niewielkiéj, miało słaby zbyt. Płacono od 89 do 93 mr. Pud 72—75 kop.

Jęczmień krajowy bez zmiany, zagraniczny tańiéj. Pierwszy 112—115 m., drugi 90—91 m., na paszę 78 m. Pud 63—74 kop.

Otręby pszenne od 3,30—3,75 do 4,07½ m. za 50 kilo.

Siemię konopne 156 mr.

Żółtek 185—192 mr.

Rzepak nieczysty 164 mr.

Sobota dnia 31 października.

Pszenica dość obficie dowieziona, w skutek niepomyślnych nowin ze wszystkich większych rynków zbożowych, miała niezwykle trudny zbyt i po niższych jak dotąd cenach. Płacono za polską pstrą 125—127 f. 122 mr., 128—130 f. 132—134 mr. jasną 121 f. 131 m., lepszą 127 fun. 135, wysoko pstrą 128—131 fun. 137—142 mr., za rossyjską drobno czerwoną 118 f. 114 m., czerwoną zwyczajną 118—127 f. 118—128 mr., lepszą 128 f. 132—133 m., banatkę 126—127 f. 135—137 m., pstrą 123 f. 135 mr., jasno-pstrą 124 f. 129—130 mr., lepszą 132—133 mr. i wysoko pstrą 130 f. 136 mr.

Żyta ceny słabe, krajowe 119—123 m., polskie 91—93 mr., rossyjskie 89 mr.

Jęczmień rossyjski pastewny 78 mr.

Otręby pszenne 3,25, 3,27 i 3,60 mr.

Raps 188 marek.

Rossyjskie banknoty: Berlin 201,00. Gdańsk 202,00.

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 24 Октября (5 Ноября) 1885.